

# Majewski, Wiesław

---

"Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej (1700-1717)", Jan Wimmer, Warszawa 1956 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 50/4, 875-880

---

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Jan Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej (1700—1717)*, Komisja Wojskowo-Historyczna MON, Seria A, nr 6, Warszawa 1956, s. 610, 2 nlb., tabl. 15.

Głównym celem tego obszernego dzieła miało być „przedstawienie rozwoju organizacyjnego wojska“ (s. 7). Autor rozumie przez to przedstawienie jego stanu liczebnego, podziału organizacyjnego, składu klasowego i narodowościowego, stanu uzbrojenia, systemu szkolenia oraz warunków bytowych żołnierza. Obok tego 1/3 tekstu zajęły opisy działań wojennych. Sporo stron autor poświęcił na zapoznanie czytelnika z sytuacją społeczno-gospodarcą Rzeczypospolitej oraz sprawami politycznymi. Próbując omówić wszystko autor prześlizguje się nad większością zagadnień. Charakterystyczne jest pod tym względem ujęcie jednego z najistotniejszych problemów naszej historii wojskowej — zagadnienia, w jaki sposób armia zwycięzców spod Wiednia w niecałe 20 lat później zamieniła się w „zające pancerne“<sup>1</sup>.

Dla autora jest to jasne; przyczyną początkowych, a częściowo i późniejszych klęsk była zbyt mała liczebność armii, a zwłaszcza piechoty, zaskoczenie, jakim dla jazdy polskiej było zetknięcie się z piechotą szwedzką uzbrojoną w karabiny skałkowe, i wysokie straty poniesione od jej ognia (s. 182, 194, 344 — 6). Podstawową jednak przyczyną była „zdradziecka postawa magnackiego dowództwa“ (s. 351). Natomiast żołnierz bił się dobrze i „nie ustępował wrogiej armii szwedzkiej“ (s. 492).

Autor stara się uzasadnić, że to pod Kliszowem nastąpił ów wstrząs psychiczny; miało się okazać, że „potężne uderzenie jazdy polskiej, pod którym załamywały się sto i pięćdziesiąt lat temu szyki Szwedów — nie wystarcza już dla wygrania bitwy ——. Ze względu na wzmożoną siłę ognia piechoty, jazda polska poniosła odeń znaczne straty (s. 218). W innym miejscu: „Husaria, która stanowiła dotąd główną siłę uderzeniową wojska polskiego i atakiem swym rozstrzygała bitwy podczas wojny północnej (1700—21) nie była już w stanie rozbić silnych oddziałów piechoty szwedzkiej uzbrojonej w broń skałkową“ (s. 179). Wynikałoby z tego, że poprzednio husaria biła zbrojną w muszkiety piechotę. Wygląda na to, że autor czerpał wiedzę historyczno-wojskową z Sienkiewicza; zajrzenie do prac Górskiego, Kubali, Nowaka, czy Marcinkowskiego o wojnach 1621—29, 1655—60 wskazywałoby, że już wówczas jazda polska była bezsilna wobec muszkieterów szwedzkich. Źródła mówią o nikłych stratach jazdy polskiej pod Kliszowem; autor to podważa, stanowiska swego nie uzasadniając.

Zwalanie wszystkiego na zdradziecką magnaterię sprawy nie wyjaśnia. Interes klasowy magnaterii nie koniecznie prowadził do zdrady. Warto przypomnieć, co pisze Engels o oscylowaniu wielkich lenników średniowiecza między ciężeniem do ośrodka monarchicznego, a dążeniami odśrodkowymi<sup>2</sup>. Według autora magnaci zdradzali, by ochronić swe dobra przed zniszczeniem przez Szwedów; J. Lubomirski, W. Gosiewski bronili ich skuteczniej bijąc Szwedów. Wydaje mi się, że autor przecenia wpływ magnaterii na szlachtę i wojsko. Okres 1648—1717 to okres hegemonii

<sup>1</sup> Recenzja ta w swej pierwotnej postaci ukończona w kwietniu 1957 r., złożona w połowie 1957 r. do redakcji „Wojskowego Przeglądu Historycznego“, obecnie ukazuje się skrócona i częściowo przerobiona. Twierdzenia o powodach obaw szlachty przed piechotą, o tym, że odmienny charakter noszą walki w latach 1715/16 znajdowały się w pierwotnej redakcji, w obecnej ich uzasadnienia zostały skrócone. Teza o przyczynie rozkładu naszego wojska w latach 1702/09, która weszła w skróconej formie do mojej wypowiedzi w dyskusji na VIII zjeździe historyków znajdowała się również w tej pierwotnej redakcji.

<sup>2</sup> F. Engels, *O upadku feudalizmu i początkach rozwoju burżuazji*, Warszawa 1949, s. 10.

magnackiej, ale też okres, gdy szlachta nie mogąc jej obalić stale się przeciw niej buntuje (elekcja Wiśniowieckiego, konfederacja gołąbska, wojna olkienicka, w pewnym stopniu i konfederacja tarnogrodzka). J. Radziwiłła opuścili wojska litewskie, niepewnych hetmanów koronnych odsunięto od dowództwa w czasie kampanii zimowo-wiosennej 1656 na rzecz Czarnieckiego, obok niego wyrosli Żegoccy, Wąsowicze, Wojniłkowicze. W okresie konfederacji tarnogrodzkiej opuszczają, aresztują, lub usiłują aresztować niepewnych, czy neutralnych hetmanów, a wojsko tak w 1656, jak 1715—16 potrafi się dobrze bić i zwyciężać bez nich pod dowództwem regimentarzy; natomiast w 1704 r. mimo braku Lubomirskiego, Chomętowscy czy Rzewuscy nie powtórzą Warki, czy Prostek.

Ze słabością liczebną sprawa również nie jest taka prosta. W trzech większych bitwach stoczonych przez nas w l. 1702—09: pod Kliszowem siły są równe, pod Warszawą (1705) i pod Kaliszem (1706) sprzymierzeni mają nad stroną szwedzką 3—5-krotną przewagę. Autor pisze co prawda o znacznej przewadze liczebnej Szwedów w piechocie nad stroną sasko-polską pod Kliszowem, ale nie podaje liczebności piechoty szwedziej (s. 215). Pod Warszawą (1705)<sup>2a</sup> i pod Kamionną (1702) bez pomocy swej piechoty sama jazda szwedzka pobiła naszą o wiele liczniejszą.

Skłonny byłbym sądzić, za Feldmanem i Jarochowskim, że nasz żołnierz źle się bił<sup>3</sup>, a to, jak przypuszczam, spowodowane było tym, że wojsko nie chciało walczyć po stronie Augusta II<sup>4</sup>. Autor co prawda parokrotnie wspomina o rwaniu się niższych oficerów i szeregowych do walki, ale zawsze ogólnikowo (s. 224, 226—7, 234, 264), przy czym tylko w jednym wypadku (s. 226—7) daje odsyłacz.

Są poważne wątpliwości co do twierdzenia o patriotycznym, antyszwedzkim, antystanisławowskim nastawieniu chłopów i mieszczan. Wskazywał na to Gierowski pisząc o trudności rozróżnienia między samoobroną a patriotyzmem<sup>5</sup>. Autor twierdzi, że Polacy nie zaciągali się do wojska szwedzkiego, gdyż w armii Karola XII najemne oddziały polskie były bardzo nieliczne (s. 200). Zapomina, że dogodniejsze dla Szwedów mogło być uzupełnianie zwerbowanymi już istniejących regimentów. Opowiadanie autora, jak to „zdrowy moralnie element chłopski i mieszczkański nie chciał służyć po stronie najeźdźców“ (s. 348, por. również s. 323, 333) a cudzoziemcy służący po r. 1709 w wojsku polskim pochodzili głównie z wojsk Leszczyńskiego (s. 379, jak zwykle bez odsyłaczy) sprawy nie wyjaśnia, zwłaszcza że nieco dalej (s. 387) autor wskazuje, że napływ cudzoziemców do wojska po r. 1710 spowodowany był celową polityką Augusta II.

Autor twierdzi, że dragonia i piechota polska biła się w tej wojnie lepiej niż „szlachecka jazda“ (s. 7)<sup>6</sup>, ale nie zilustrował tego przykładami. Czyżby oparł się tu na sytuacji w bitwie pod Koniecpolem, gdzie jazdę spędzono, a spieszona dragonia i piechota została na placu poju? W tym wypadku wchodzi w grę nie tyle męstwo i tchórzostwo, co odmienność taktyki obu broni. Bój jazdy rozstrzyga się w parę minut, gdy walka piechoty trwa dłużej. Z reguły od Trebli po Leuthen zwycięska

<sup>2a</sup> Informacja mgra J. Kowalczyka.

<sup>3</sup> K. Jarochowski, *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego 1702/1704*, Poznań 1874, s. 127; J. Feldman, *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704—1709*, Kraków 1925, por. s. 141 n.

<sup>4</sup> Próbę uzasadnienia tej tezy zob. w mojej wypowiedzi w dyskusji nad referatem Wimmera na VIII zjeździe historyków w 1958 r.

<sup>5</sup> J. Gierowski, recenzja z pracy Wimmera, „Materiały i Studia do Historii Wojskowości“ t. IV, Warszawa 1958, s. 611. Kurpie bili i Szwedów i Rosjan por. moje *Walki Kurpiów ze Szwedami* „Kwartalnik Historyczny“ 1959, s. 408.

<sup>6</sup> Podobnie J. Gierowski, op. cit., s. 611.

jazda po spędzeniu jazdy przeciwnika współ z własną piechotą dokonuje pogromu osamotnionej piechoty nieprzyjaciela.

Twierdzeniu autora, jakoby nie było „wcale buntów żołnierzy wśród oddziałów wracających na stronę Augusta“ (s. 348), przeczą rozruchy w chorągwiach T. Lubomirskiego w lutym 1705<sup>7</sup>. Sprawa nieprzechodzenia oddziałów dragonii i piechoty do obozu Leszczyńskiego (s. 348) da się wyjaśnić nie koniecznie patriotyzmem (zdyscyplinowanie, oficerowie cudzoziemscy, oddalenie od terenu działań). Do powstania chłopów w takich rozmiarach jak w 1656 r. nie doszło. W i m m e r wymienia konkretnie tylko trzy działania oddziałów chłopskich (s. 214, 272, 324); jak na siedem lat nie jest to dużo. Poza tym autor wspomina parokrotnie o walkach chłopów ze Szwedami w Wielkopolsce nadając im olbrzymie rozmiary: „Szwedzi rabowali Wielkopolskę, toteż wkrótce powstały przeciw nim masy chłopskie gromadzące się w oddziały i niszczące mniejsze grupy wojsk szwedzkich“ (s. 264). Przypis odsyła do Jarochońskiego, a ten nie powołując się na żadne źródło, pisze po prostu o „sporadycznych objawach zemsty uciemiężonego chłopstwa“, a więc równie dobrze mogło tu chodzić o zabójstwa pojedynczych żołnierzy szwedzkich. Gdy czytamy, że oddziały Śmigielskiego i Morsztyna „wspierane nadal przez uciskaną ludność Wielkopolski“ zdobyły Wieluń (s. 283), to u Rakowskiego nic o tym wsparciu nie znajdziemy<sup>8</sup>. Po tym doświadczeniu musimy się sceptycznie odnosić do walki mas ludowych i do masowego napływu ochotników chłopskich do partyzantki Śmigielskiego w końcu 1703 r. (s. 268, odsyłacz do źródła rękopiśmiennego), tym bardziej że Jarochoński określa siły Śmigielskiego w maju 1704 r. na 200 jazdy polskiej i 30 Sasów<sup>9</sup>. W twierdzeniu autora, że stosunkowo duża liczebność jazdy w wojsku polskim spowodowana była przez obawę przed żołnierzem-nieszlachcicem (s. 490—1) jakoby niepewnym w walkach przeciw powstańcom chłopskim na Ukrainie (s. 234) jest ziarno prawdy, ale wydaje mi się, że owa niechęć do autoramentu cudzoziemskiego w większym stopniu miała znaczenie antykrólewskie niż antychłopskie. W walkach z powstaniem Chmielnickiego dużą rolę odgrywa piechota polska; ona to i ciury obozowe, chyba nieszlacheckiego pochodzenia, ocaliła od niechybnej zguby armię polską pod Zborowem po klęsce jazdy. Grupy działające na palejowskiej, wzburzonej, powstańczej Ukrainie i garnizony tam stacjonujące składają się głównie z piechoty, dragonii i arkebuzerów (zob. s. 240, 275, 301, 315). Natomiast karny i nieszlachecki żołnierz autoramentu cudzoziemskiego mógł być doskonałym narzędziem w rękę króla do przeprowadzenia jego planów absolutystycznych. W okresie rokoszuby Lubomirskiego cały autorament cudzoziemski stanął po stronie króla.

Mniej więcej 1/3 tekstu zajmuje opis działań wojennych. Cel jego nie jest jasny. Część tekstu to jakoby przykłady operacji i bitew mające zobrazować ówczesną „strategię i taktykę stosowaną przez wojska polskie“ (s. 8). Owe przykłady mogą stanowić jedynie 1/4 całego opisu. Po co jednak autor dał obszernie opisy działań, w których wojsko polskie wcale lub prawie wcale nie brało udziału (np. opis działań pod Narwą w 1700 r. obejmuje ok. 3 stron, tj. niewiele mniej niż opis bitwy pod Kaliszem, lub pod Koniecpolem)? Nie zastąpią one syntetycznego rzutu oka na sztukę wojenną Szwedów, czy Rosjan.

O wartości owego opisu przesądza nikła podstawa tej części pracy. Z obfitej literatury obcej autor wykorzystał jedynie 2 syntetyczne ujęcia Sarauwa

<sup>7</sup> K. J a r o c h o w s k i, *Z czasów Saskich*, Poznań 1886, s. 371—2.

<sup>8</sup> W. R a k o w s k i, *Pamiętniki*, Żytomierz 1860, s. 28.

<sup>9</sup> K. J a r o c h o w s k i, *Dzieje panowania*, s. 583.

i Tępluchowskiego, nieco więcej źródeł<sup>10</sup>. Brak krytycyzmu w korzystaniu ze źródeł walorów książki bynajmniej nie podnosi. Polskie działania partyzanckie odtworzone są w głównej mierze na podstawie Anonima Otwinowskiego. O jego „Dziejach“ pisał analizujący je szczegółowo Feldman, że „trudno korzystać z Otwinowskiego bez uprzedniego sprawdzenia podanych przezeń faktów na podstawie innych wiarogodnych przekazów“<sup>11</sup>. Niestety, artykuł Feldmana nie figuruje w bibliografii dołączonej do „Wojska Rzeczypospolitej“. Na dużo bardziej wiarogodnego Załuskiego autor powołuje się jedynie przy Kliszowie (s. 209, 222). Wimmer poza jednym wyjątkiem i to częściowym (walki kurpiowskie) odnosi się do Otwinowskiego z pełną wiarą i bez najmniejszych zastrzeżeń podaje jego liczby określające straty szwedzkie na setki i tysiące. Sprawa strat jest w całej książce źle metodycznie postawiona, autor z reguły daje wiarę temu źródłu, czy opracowaniu, które podaje większe straty Szwedów (w okresie konfederacji tarnogrodzkiej — Sasów), wbrew wysuniętej przez Górkę, słusznej zasadzie, że bardziej wiarogodne w tej sprawie są dane własne każdego z walczących. Tak jest w opisie walk pod Pragą w 1704 r., bitwy pod Poniecem (1704), walk Kreutzta pod Lidzbarkiem w 1703 r. (s. 262, 280, 288)<sup>12</sup>. Jeżeli Jarochoowski w oparciu o źródła polskie określić saską załogę Poznania w lipcu 1716 r. na 1000 ludzi, a po dotarciu do źródeł saskich obniżył liczbę do 500 względnie 440, to Wimmer przyjął pierwszą liczbę (s. 424)<sup>13</sup>.

Autor obszerniej omówił trzy bitwy i walki kurpiowskie w r. 1708; miały one być zapewne owymi przykładami. Szczegółowością ujęcia i oceny wyróżnia się opis bitwy pod Kliszowem oparty na niedrukowanej pracy Stoka (zob. wyżej zastrzeżenia w stosunku do tezy o przelomowym znaczeniu tej bitwy). W opisie bitwy pod Kaliszem analizy działań brak. Opis bitwy pod Koniecpolem jest niejasny, nie można uchwycić następstwa działań w czasie, czy sprawy użycia odwodów. Gierowski wskazał na nieznaną autorowi rękopiśmienną relację Rybińskiego o tej bitwie; szkoda, że autor nie sięgnął do Załuskiego<sup>14</sup>. Opis walk kurpiowskich w 1708 r.

<sup>10</sup> O niewykorzystanej literaturze zagranicznej, J. Gierowski, op. cit. s. 609. Wbrew temu co autor pisze (s. 8, 197) nie wydaje mi się, aby korzystał on z dzienników Possego i Lythsa i korygował wg nich marszrutę armii Karola XII, nie wskazuje na to mylna marszruta grupy północnej na szkicu 19 (*Walki Kurpiów*, s. 410—419, 422).

<sup>11</sup> J. Feldman, *Uwagi o kronice Anonima Otwinowskiego*, „Kwartalnik Historyczny“ t. XLVIII, 1934, s. 773—4.

<sup>12</sup> Por. dla Lidzbarku K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski*, Kraków 1929, s. 114. Dla Ponieca K. Jarochoowski, *Z czasów Saskich*, s. 344, J. Wimmer przyjmuje, jak zresztą i Jarochoowski, 2 potyczki pod Lidzbarkiem (s. 230—1, 262) w 1702 i 1703; ta sama miejscowość i ten sam dowódca polski (J. A. Lubomirski) wskazywałyby, że Otwinowski po prostu pomylił rok i była tylko jedna potyczka w 1703 r. W sprawie walk pod Chybciami (s. 275) zob. krytyczny komentarz Wł. Konopczyńskiego, *Polski Słownik Biograficzny* t. III, s. 412. Jeśli wg Wimmera (s. 234) M. Lubomirski wydał Szwedom 2000 jeńców, to jakoby znane autorowi (s. 496) pamiętniki S. Poniatowskiego („Przewodnik Naukowy i Literacki, 1877, s. 155), biorącego udział w pertraktacjach o owo wydanie, mówią o 200.

<sup>13</sup> Zob. K. Jarochoowski, *Opowiadania i studia historyczne. Seria nowa*, Poznań 1884, s. 395, 397.

<sup>14</sup> J. Gierowski, op. cit., s. 613; Załuski, *Epistolae historico — familiares* t. III, Brunsberga 1711, s. 839—41, 852—54. Podobnie do bitwy pod Kowalewem (s. 427) autor nie wykorzystał drukowanego raportu Bösego, na który się powołuje A. Prochaska, *Konfederacja tarnogrodzka*, „Przewodnik Naukowy i Literacki“ t. XLIII, 1917, s. 641—2.

daje zasadniczo poprawny ich obraz, ale wydaje mi się, że straty szwedzkie, acz zredukowane do 1/4 liczby Anonima Otwinowskiego, na podstawie źródeł szwedzkich wypadłoby jeszcze zmniejszyć co najmniej 10 razy<sup>15</sup>.

Jako wprowadzenie do działań wojennych autor dał charakterystykę sztuki wojennej Sobieskiego i kilka zdań o hetmanach H. Lubomirskim i A. Sieniawskim; pomijając kwestię czy autor trafnie dobrał osoby stwierdzić trzeba, że parę ogólników o obu hetmanach nic czytelnikowi nie daje. Charakterystyka sztuki wojennej Sobieskiego obejmuje jedynie okres jego „klasycznych“ kampanii (1667—1683) (s. 176—77). Czy te walki sprzed 20 czy 30 lat są miarodajne dla przedstawienia stanu polskiej sztuki wojennej w 1700, czy 1702? Zresztą i ich omówienie grzeszy pewnymi uproszczeniami. Działania w wojnie tureckiej po r. 1633 nie zdają się dowodzić lansowanej przez autora tezy o wyższości polskiej sztuki wojennej nad austriacką (s. 176)<sup>16</sup>. Polską taktykę ogólną z czasów Sobieskiego cechuje aktywność obrony, dostosowanie działań do terenu, współdziałanie broni i przełamujące uderzenia jazdy (s. 178—9). Wprowadzenie karabinu skałkowego miało ją uczynić przestarzałą; trochę to dziwne, bo poza ostatnią wszystkie inne cechy nie straciły do dziś dnia swego znaczenia.

Do cennych, ale nie zamykających ostatecznie kwestii języka komendy w autoramencie cudzoziemskim, badań K u k i e l a<sup>17</sup> autor nic nie dorzucił (s. 87, 458). W sprawie składu społecznego i narodowego wojska u schyłku XVII w. (s. 86—92), tam gdzie próbuje wyjść poza kontynuację Kukiela<sup>18</sup>, daje gołosłowne stwierdzenia nap., że „wszyscy podoficerowie i szeregowi [piechoty i dragoni — WM] byli z pochodzenia chłopami, niekiedy mieszczanami“ (s. 92). Skąd autor wie, że generał Berens był chłopem? Przypis odsyła nas do „Słownika Biograficznego“, ale tam jest tylko nieszlachcicem. Warto było również wspomnieć o mieszczaninie Garbowskiem, pułkowniku jazdy<sup>19</sup>.

Lepiej wygląda omówienie stanów liczebnych, uzbrojenia oraz warunków bytowych żołnierza. Autor wydobyl i opracował wiele cennego materiału, jest to jednak dopiero wstęp, acz wartościowy do właściwych badań tych zagadnień. I tu zresztą autor nie ustrzegł się zbyt pochopnych wniosków<sup>20</sup>.

Mimo istnienia dobrych stron w sumie trzeba pracę tę ocenić jako raczej szkodliwą ze względu na słabe wykorzystanie literatury przedmiotu, niekrytycz-

<sup>15</sup> *Walki Kurpiów*, s. 419.

<sup>16</sup> Autor w odpowiedzi J. Gierowskiemu („Materiały i Studia do Historii Wojskowości“ t. IV, s. 635) do generałów austriackich dołącza Turenusza i Kondeusza twierdząc, jakoby strategia ich miała na celu jedynie wymanewrowanie nieprzyjaciela, unikała decydujących bitew; zajrzenie do podręcznika J. Colina (*Przeobrażenia wojny*, Warszawa 1920, s. 101—2), czy R. Sauliöla (*Turenne. La campagne en Alsace de 1674*, Paris 1924, s. 6) upewni nas, że rzecz wyglądała inaczej.

<sup>17</sup> M. K u k i e l, *Polskość i Niemczyzna w autoramencie cudzoziemskim*, „Przegląd Współczesny“ t. XXXVI, 1931, s. 206—10, 225—6; tenże, *Znakomity autor wojskowy czasów Saskich. Nieznane dzieła Kampenhauzena*, Kraków 1934, s. 8—9.

<sup>18</sup> H. K u k i e l, *Skład narodowy i społeczny wojsk koronnych za Sobieskiego*, *Studia historyczne ku czci St. Kutrzeby* t. II, Kraków 1938; por. J. W i m m e r, *Odpowiedź*, s. 633.

<sup>19</sup> *Polski Słownik Biograficzny* t. I, s. 448, t. VII, s. 278.

<sup>20</sup> Szerzej te sprawy omawiam w swej recenzji tej książki w „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej“, 1959, s. 322—4. Odmienne J. G i e r o w s k i, *op. cit.*, s. 608—14.

ny stosunek do źródeł, naginanie faktów, szafowanie kategorycznymi wnioskami, dla których znajdujemy słabe, lub wręcz nie znajdujemy żadnego uzasadnienia w tekście oraz „uleganie panującym schematom“ i „szereg błędów rzeczowych“<sup>21</sup>.

Wiesław Majewski

*Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej, zesz. 12, Polska sztuka wojenna w latach 1815—1831, opracowali: Wstęp i Powstanie listopadowe — Władysław Lewandowski; Wojsko polskie w latach 1815—1830 — Eligiusz Kozłowski, Marian Krwawicz, Wydawnictwo MON, Warszawa 1959, s. 410, 5 map.*

Wstęp pióra Wł. Lewandowskiego wykazuje dużą samodzielność. Jest to interesująca, oryginalna próba syntezy dziejów Królestwa Polskiego w latach 1815—1831. Że pobudza ona do polemiki, to chyba sukces autora. Próbował on jakoś wyłamać się z obowiązującego schematu „rewolucji konserwatywnej“. W rzeczywistości wstęp okazał się mocno połowiczny, niezdecydowany, niekonsekwentny. Dla mnie osobiście największym rozczarowaniem był fakt, że autor w wypadkach 1830—1831 nie dostrzegł rewolucji narodowej o odzyskanie niepodległości, o odbudowę własnego, niezawisłego państwa. Zubożona o te podstawowe cele i aspiracje rewolucja 1831 jest jakaś nienaturalna, dziwnie zagubiona w nierozwiązanej kwestii chłopskiej, zgoła mała, karłowata, nieprzyzwoicie konserwatywna. I takie właśnie wrażenie odbierze przeciętny czytelnik wstępu. Następnie: czy zdrowa ambicja do oryginalności ma między innymi polegać na traktowaniu *per non est* ostatniej literatury naukowej o powstaniu listopadowym? Wstęp, niestety, takie sprawia wrażenie. Dysponujemy już powojennymi syntezami dziejów powstania listopadowego, mianowicie w podręczniku „Historii Polski“ PAN pióra T. Łepkowskiego i drugą pióra J. Dutkiewicza<sup>1</sup>. Można było i należało te opracowania uwzględnić, a przynajmniej zasygnalizować je czytelnikom.

Kilka uwag szczegółowych odnośnie do wstępu.

Konstytucja 1815 r. nie tylko „sprawiła wrażenie bardziej liberalnej“ (s. 5), ale była bardziej liberalna niż z 1807 r. Nie będę tego oczywistego faktu udowadniał: odwołam się do pierwszej syntezy J. Lelewela<sup>2</sup>. Krzywdząca jest ocena Aleksandra I, iż rzekomo myślą przewodnią jego polityki było niemal od początku wchłonięcie Królestwa Polskiego przez Rosję (s. 15). Nie można chyba w tym punkcie ignorować twierdzeń Askenezego. Był on wybitnym znawcą okresu 1815—30, znał, jako jeden z nielicznych Polaków, wybornie archiwa petersburskie. Gdyby tak było, jak pisze Lewandowski, Aleksander zgodziłby się na rady Kutuzowa i przeprowadziłby czwarty rozbiór Polski w Wiedniu, do czego dążył również Castlereagh. Aleksander miał, zdaniem Askenezego, zamiary szczerze, był osamotniony, jego projekty odnośnie do Polski spotkały się z silną opozycją ze strony generalicji i dyplomacji petersburskiej oraz Anglii i Francji. Prezes Rady

<sup>21</sup> Dla dwóch ostatnich zarzutów zob. J. Gierowski, op. cit., s. 609—614.

<sup>1</sup> J. Dutkiewicz, Wstęp do *Wyboru źródeł do powstania listopadowego*, Wrocław 1957; tenże, *Ewolucja lewicy w powstaniu listopadowym*, „Przegląd Historyczny“ zeszyt specjalny „Z epoki Mickiewicza“, Warszawa 1956.

<sup>2</sup> J. Lelewel, *Trzy konstytucje polskie 1791, 1807, 1815, Polska, dzieje i rzeczy jej t. VII*, Poznań 1859.